ZBIGNIEW ZUBOWSKI

ur. 1950; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, Radio Solidarność, nadajnik radiowy, Ireneusz Haczewski, Grzegorz Wołczyk, audycje, nielegalne emisje

Radio Solidarność w Puławach

To było radio lotne, siedziby ono nie miało, bo trzeba było naprawdę uważać, tym bardziej, że recydywa się wzięła za to. Recydywa w tym sensie, że prawie wszyscy już byli po wyrokach za politykę. Tak że tu trzeba było naprawdę uważać.

Bodajże w [19]86 była pierwsza emisja. Przygotowania były wcześniejsze, ale w tym samym może roku. Świętej pamięci Grzesio Wołczyk miał ten zaszczyt, że siedział pod jedną celą z panem Haczewskim, twórcą tego nadajnika, no i tam zadzierzgnięto znajomość i taką sympatią obaj panowie zapałali zapewne i później łatwo im było nawiązać kontakt. A że Grzegorz pracował, zdaje się, w Lublinie, gdzieś na KUL-u, w administracji, no to tam bliżej mieli możliwość jakoś [się porozumieć]. Tak że Grzesio przywiózł ten nadajnik i przez jakiś czas ja go ukrywałem gdzieś tu w okolicy. No, bo on fizycznie tu był, ale jeszcze nie było zorganizowanych metod pracy przy tym. Trzeba było nagrywać audycje, tutaj ludzie się bali dawać głos, a nawet nie wiem, czy były takie próby, więc w tekst powstawał, powiedzmy, tutaj i gdzieś tam się w Polskę [go] wywoziło, i ktoś użyczał głosu, nagrywane było na taśmę magnetofonową, wracała ta taśma i dopiero ustalało się datę emisji. No, a potem to już tylko osoby, które wykonywały takie techniczne działania, proste, zwykłe – trzeba było gdzieś tam zanieść ten akumulator, a wiadomo, że akumulator to ciężka rzecz, gdzieś tam trzeba było wybrać miejsce emisji. Może jakieś najpierw badanie terenu, no, tego typu [sprawy]. I sama emisja, krótka, i ucieczka.

Ja brałem udział na początku, w dwóch lub trzech emisjach zdaje się. Jedną w ogóle nadano z tego terenu, bo tam troszeczkę wyżej jest, poza tym lasem dalej jest taki teren, który nam, przynajmniej wtedy, się wydawał takim punktem najwyższym. I nawet się ta emisja całkiem nieźle udała, nie objęła całości, ale za to była bardzo dobrze słyszalna. Miasto całe było objęte. Później był nadany [materiał] z jednego z wieżowców przy ulicy Centralnej i chyba była emisja również z wieżowca przy Wojska Polskiego, gdzie rządziło i UB, i SB, i dawna milicja, to dosłownie rzut beretem. A

potem już ja nie brałem w tym udziału, potem się wycofałem z tego.
Myślę, że to była jesień roku [19]86 i styczeń może [19]87. Później tam już ktoś inny działał. Do końca była moja żona. Ten nadajnik przez Haczewskiego skonstruowany wchodził na fale telewizyjne, na I program. W porze „Dziennika" wyłączał „Dziennik", tylko biała plama zostawała, i był fantastyczny silny sygnał. I dopiero potem skojarzono, że skoro tak, no to przecież tutaj tak zwany kielecki nadajnik był, bardzo silny nadajnik, telewizory fantastycznie odbierały. No, to jak z Kielc, no to ciach za Wisłę – Góra Puławska, tam też wysoko. Jak to poszło, to tam wszystkie Baranowy, Kazimierze objęło, chyba i Dęblin. Tak mi się wydaje.
Ostatnia audycja była w [19]89 roku, chyba po wyborach. To jakby taka kwintesencja i podsumowanie. Około sześćdziesięciu chyba audycji [wyszło], niewykrytych nigdy. Były bardzo, bardzo krótkie, kilkuminutowe. Oni – teraz dopiero wiemy – ściągnęli tutaj fantastyczny sprzęt do wykrywania. Były tak zwane pelengatory, już podczas drugiej wojny światowej Niemcy to mieli, namierzali te radiostacje. Myślę, że od tamtej pory postęp się dokonał. Być może byli zaskoczeni siłą tego sygnału i w ogóle samym [faktem], że [to] się pojawiło. Może byli na tyle zaskoczeni, że nie mieli jakiegoś sprzętu, ale wiem, że później ściągnęli i usilnie szukali tego.
Haczewski nie był zaangażowany, [tylko] skonstruował i przekazał ten nadajnik. Jego rola się na tym kończyła i chyba dobrze. Potem Grzesio Wołczyk, ja, moja żona, pan Zenek Benicki do końca, od początku do końca. Trzeba powiedzieć, że on był jakby mózgiem tego zespołu. No, tam my wszyscy żeśmy współpracowali, pan Jan Okoń, w późniejszym okresie chyba pan Henel i zdaje mi się, że jakiś czas chyba Tadzio Skiba, ale pewny nie jestem. Te same nazwiska, które się przewinęły przez te wszystkie miesiące. No, może oprócz Henela, ten to się pojawił [później], nie wiem, co on robił w stanie wojennym.

Data i miejsce nagrania	2012-08-10, Puławy
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"